

Pierre Corneille: Cyd (fragmenty)

Przypominamy w „Teologii Politycznej Co Tydzień” fragmenty tragikomedii Pierre'a Corneille'a w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego.

AKT I SCENA 3

DON GOMEZ [hrabia Gormas, ojciec Szimeny]

Więc zyskujesz pierwszeństwo; zaś powolność króla
stawia cię na wyżynie równej prawie ze mną.
Ty masz być pedagogiem księcia.

DON DIEGO [ojciec Rodryga, zwanego później Cydem]

Odznaczenie,
jakie ród mój spotkało, — wykazuje jawno,
że monarcha dług spłacił, zaciągnięty dawno, —
że zasług dawnych pomny...

DON GOMEZ

Dzisiejsze pomija.
I królowie się mylić mogą, — często myślą;
jako że to jest ludzkie. I właśnie ten wybór
wszem w obecności całego dworactwa
dowiodł najlepiej...

DON DIEGO

Więc mówić co nie ma,
skoro cię to tak mocno dotknęło. — Być może,
że powolność działała, co zasługa może.
Lecz władza pozostaje władzą; jest jedyna.
Skoro król mnie powierzył wychowanie syna,
trudno wnikać w powody, przyczyny, pobudki.
Król chce, — więc jego wola wszystkim; wywód krótki.
Rad bym ja o czym innym pomówić tej chwili:
ot złączmy dwie rodziny w węzeł nierozłączny.
Wszakże oba te rody to ojczyzny duma.
Ty masz jedyną córkę, ja jednego syna;
ich małżeństwo dwa domy w przyjaźni pokuma.
Przestań się żalić na mnie, że mam uczyć księcia;
bądź łaskawy i syna bierz na twego zięcia.

DON GOMEZ

Niechaj wyższych zaszczytów ten piękny syn szuka;
zwłaszcza, gdyś nowej sławy przysporzył do dawnej.
Więc niech was wzdyma próżność tej komedii jawnej,
jeżeli was to bawi. — Ucz, — pouczaj księcia:
jak ma rządzić poddanym krajem, jak panować,
jak ma nagradzać dobrych, a złych jak strofować.
Lecz przede wszystkim ucz go sam wojennej sztuki
i przykład, — przykład, mówię, — przydad dla nauki:
Jak to bezsenne noce spędzać ma na koniu,
cały we stal zakuty; — jak brać wstępny bojem
mury miast; — całą ufność mieć w ramieniu swoim.
Przykładem ucz, — a pewno będzie doskonały,
gdy na jego usługi kunszt twój oddasz cały.

DON DIEGO

Dzieje mojego życia pouczą przykładu.
Czytać je będzie książkę, — na przekór zazdrości.
Z długiego ciągu czynów nauczy się ładu,
nauczy się porządku — —

DON GOMEZ

Z czytania? — Nie sędzę.
Dzień jeden żywych trudów wart więcej niż księga.
Dzień jeden mego życia więcej niż ciąg długi
lat twoich; — dzień mój jeden więcej niż zasługi

twoje, czy czyjekolwiek. — Jeśli byłeś niegdy
pierwszy czujny, — to jestem czujny dziś i jestem pierwszy
i ramię to podporą państwa jest, — państwa ostoją.
Grenada i Aragon drży, — bo mnie się boją.
Ochroną jestem Kastylii, — beze mnie
wnet by kto inny rządził tu, inny królował.
Więc jest słuszna, bym księcia uczył i wychował.

DON DIEGO

Znam cię aż nadto dobrze i sam wiem najlepiej,
żeś jest królowi wierny w służbie i oddaniu.
Widziałem, jak walczyłeś przy mnie na zaraniu
twojej sławy, — pod rozkazem moim i pod wodzą.
Rad cię widzę w tej samej mojej własnej roli. —
Gdy zaś zbyt czyste zwady sprawie dobrej szkodzą
i trudno, by sprzeciwić się królewskiej woli; —
tym byłem swego czasu, kim jesteś w twojej dumie;
sam uznasz, że król obu nas rozróżnić umie.

DON GOMEZ

Co się mnie należało, dostało się tobie.

DON DIEGO

Kto rzecz wziął ponad ciebie, snąć lepiej zasłużył.

DON GOMEZ

Kto jest w dziele sprawniejszy, ten godniejszy bywa.

DON DIEGO

Gdy kto odejdzie z kwitkiem, — znak to nieomylny.

DON GOMEZ

Łasiłeś się, pochlebco, — daność, czegoś żądał.

DON DIEGO

Sława mych niegdy czynów była po mej stronie.

DON GOMEZ

Powiedzmy: — król starości twej robi honory.

DON DIEGO

Gdy król działa, — to męstwo nad wszystko jest miarą.

DON GOMEZ

Tą więc miarą nie tobie, a mnie rzecz sądzona.

DON DIEGO

Kto czego nie otrzymał, — widocznie wart nie był.

DON GOMEZ

Nie był wart!? — Ja?! —

DON DIEGO

Z pewnością.

DON GOMEZ

Za bezczelność twoją
weź nagrodę, —

Uderza go.

DON DIEGO

Do broni! Rozpraw się z żywotem!
Wstyd w rodzie niesłychany!

Dobywa szpady.

Złóż się!

DON GOMEZ

z dobytą szpadą

Ty chcesz czego?
Czegóż ty chcesz dokonać tem słabem ramieniem?

Składają się.

DON DIEGO

któremu szpada wypadła z dłoni

O Boże, — siły uszły; — słaba dłoń, — znużona...

DON GOMEZ

Broń twą zabiorę. — Nie. — Zbyt byłbyś dumny,
próżność sycący swoją na moich trofeach.
Zabierz ją. — Teraz księcia krwi możesz pouczać.
A zacznij twą naukę od powieści życia;
życie opowiedz swoje — i wspomnij niebawem:
jakoś wpadł ze mną w zwadę, rej chcąc wodzić jadem
języka w pustych bredniach; — czemu ja kres kładę,
zrumieniwszy policzkiem lica nazbyt blade.

SCENA 4

DON DIEGO

sam

O starości okrutna, — bezwstydną niemocy!
Czyliż żyłem lat tyle, bym w hańbie dni konał?
Wojny nade mną przeszły, — ostała siwizna
na mych trudów oznakę; laur dała ojczyzna, —
a laur, dzisiaj zdeptany nogą przeciwnika,
wszystką cześć mego domu w grób nędzy zamyka. —
Ojczyzno, ocalona tylekroć tą ręką,
czyliś ty dziś nie ze mną w litości nad męką,
męką twego żołnierza, męką twego syna?

Ojczyzno, tobie jeno służyłem, jedyna.
Dla cię straciłem siły i przez cię jedynie, —
jakoż dziś mnie odrzucisz, — dziś, w bólu godzinie?

Podnosi porzuconą szpadę.

Niechaj miecz, który niegdyś walczył w twojej obronie,
przejdzie w inne, mocniejsze, — szlachetniejsze dłonie.

SCENA 6

DON RODRYGO

sam

1. Krew ścięła się od grozy:
Cios niespodziewany,
tak pewną ręką zadany.
Mnież to pomsta przypada?
W rozterce tej mój honor pada,
jeślibym śmiał za sercem biec...
Zmartwiałem, — duch poddany
pod cios, co srogie niesie rany.
Mnież pod ciężarem lęku lec?
O Boże! Czyliż mogłem wierzyć?!
Gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,
gdy tchną płomieniem piersi, lica,
ojciec Szimeny lży rodzica!

2. W rozterce pierś faluje:

Zda się, że miłość honor zgina.

Mścić ojca muszę. — Ją utracić?

Czemże me serce mam bogacić;

czyli uczuciem, czyli dumą?

Jedyna rozpacz dziś mnie kumą:

Bo albo będę żył bez cześci,

albo mię czeka los boleści.

O Boże! Czyliż mogłem wierzyć? —

gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,

gdy tchną płomieniem piersi, lica,

ojciec Szimeny lży rodzica!

3. Ojcze, — kochanko, — honor, — serce moje.

Miecz w ręce moje dano.

Czyliż na to, by zamkły się Szczęścia podwoje;

by radość moją żywotną grzebano?

Jakoż nie spełnić rozkazu rodzica,

gdy dumą pierś faluje?

Czemż miłosnem drżeniem palą lica,

gdy zaszczyt miłość truje?

Budzi się pomsty myśl-orlica, — —

Szimeny ojciec lży rodzica!

4. Po śmierć, po śmierć, ach, biec po czyn!

Obojgu jestem winny cześć:

Jak mściciel — zebrać klątwę plon;

bezczytny — w hańbie żywot wieść.

Jakoż niewiernym być dla miłej,

jakoż niewiernym ojcu memu?
Daremno siłę moje siły,
by jarzmu zdoleć straszliwemu.
Wszystko zwiększa mą winę;
gdy raz znam już przyczynę
i gdy raz znam tę zwadę,
na szalę wszystko kładę!
O Boże! Czyliż mogłem wierzyć:
gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,
gdy tchną płomieniem piersi, lica,
ojciec Szimeny lży rodzica!

5. Mnież to umierać, — skoro myśl się błąka
i rozum, niezdolen rady,
memi usty młodzieńca żałość moję jąka,
wylękły przed czynem zdrady.
Ojczyzna mnie się wyprze, żem nie umiał
honoru domu bronić;
że gdy przystało, bym jak wichur szumiał,
łżym jeno umiał ronić.
Gdy ją na wieki mam utracić,
niechaj ojczyzna mi zostanie.
Gdy miłość nie chce mnie bogacić,
niech miłość kraju starczy za nią.
O Boże! Czyliż mogłem wierzyć;
gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,
gdy tchną płomieniem piersi, lica, — —
ojciec Szimeny lży rodzica!

6. Wyzwolon umysł, myśl już wolna;
wprzód byłem pod obuchem.
Ręka do pomsty, czynu zdolna;
uroszem chwilą jedną duchem. —
Czy zginę w walce, czyli z żalu,
krew moja będzie czysta.
Ojczyzna pozna krew w koralu,
gdy zemsta rwie ognista. —
O, chyżej, prędzej! — Pomsto, bywaj!
Oskarżam się o zwłokę.
Już dawno winien byłem walczyć,
cóż hańbę jeszcze wlokę?! —
O Boże! Czyliż mogłem wierzyć?
Gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,
gdy tchną płomieniem piersi, lica,
Szimeny ojciec lży rodzica!

AKT IV SCENA 2

INFANTKA [córka Don Fernanda, pierwszego króla Kastylii]

Nie myśl, Szimeno, choć się spieszy
księżniczka twoja, by cię witać,
że cię szczebiotem słów pocieszy.
Los twój bolesny i straszliwy.

Lecz, gdybyś znała serce moje,
w niem byś odgadła niepokoje:
jaką z tajemnic lica kryją,
co przemilczają moje usta,
dlaczego uśmiech niewesoły?
Przychodzę westchnąć z tobą społy,
gdy o Rodryga będziesz pytać.
Wszak wiesz to, iż dokonał cudu?

SZIMENA [córka Don Gomeza]

Nie mnie brać udział w chwalbie ludu,
ni wspólnem wam weselu.
Was niechaj cieszy nagłość cudu;
wróg dla mnie w waszym przyjacielu.
On ci was wczora wywiódł z matni;
gdy wiara ludu weń uwierzy
i król w nim ufność swą położy,
na pewno wieniec, co go zdobi,
pierwszy w szeregu, nie ostatni!
Gdy chwała cześci mu przymnoży —
któż sprawiedliwość mnie wymierzy?

INFANTKA

Szimeno! syn Don Diega
dokonał wielkich rzeczy.

SZIMENA

Już uszu mych dobiega
zła wieść, wieść niewołana.

INFANTKA

Czemu złą wieścią mienisz,
gdy wszystkim pożądana?
Czy złość jej twoja przeczy?
Rodrygo, Mars młodzieńczy,
wszak twoim był kochankiem.
Czy mściwość serce leczy?
Wszak zdobył twoje względy,
wszak w nim widziałaś rada
przyszłego twego pana.

SZIMENA

Może być chwalon wszędy
i naród przed nim mnogi
paść może na kolana:
Był niegdy dla mnie drogi.
Dziś dla mnie kaźń i klęska,
gdy przy mnie wychwalana
dłoń wroga — a zwycięska.
Na jedno to pamiętna,

com ojcu memu winna, —
choć serce kęs przymiera,
będę go pomstą ścigać.

INFANTKA

Dwór cały miał cię w cenie,
żeś w zemście twej namiętna,
by honor domu dźwigać,
w żądzy o kaźń Rodryga
stawała się natrętna.
Dziś czas, byś była inna.
Miałabym dla cię słowo,
lecz nie chcę cię urazić
ni mową zbyt surową, —
ni wiem, czy myśl tę nową
w umyśle chcesz rozważać, —
czy wierzysz, żem życzliwa?...

SZIMENA

Księżniczko, nade wszystko
wiem to, żem nieszczęśliwa.
Gdy czułość słowo niesie,
przejęta dolą moją,
już nie natrętne rady,
lecz te, co umysł koją.
Księżniczko, mów, posłucham.

INFANTKA

Patrz, łzy w mych oczach stoją
nad waszą ciężką dolą.
Lecz, gdy chcesz zwalczyć siebie,
zwalcz siebie własną wolą!
Rodrygo, gdy niemiły,
gdy dusza nań się wzdryga,
znajdź w sobie tyle siły,
byś z duszy precz wydarła.
By miłość, co doń rwie się,
z twej woli dziś zamarła.
Gdy dla cię już stracona,
niech płomień żaru skona.
Niech, jako kwiat podcięty,
odrzucon precz, uwiędnie. — — —
Lecz miłość to żar święty;
mówiłam może błędnie;
on duszy świeci jaśnie,
z nim może życie gaśnie?
Może, kto nań się zrywa,
by walczyć nieogłędnie,
w porywie swym przeklęty,
jak kłos upada zżęty?
Lecz los tu się odwrócił:
ty karać chcesz winnego;
ten naszym bohaterem;
ocalił nas od zguby;
dziś król i dwór go wita
jako wybawcę swego.

I będzie pewno silnie
w tej sprawy rozsądzeniu
tej trzymać się rachuby,
by uległ złagodzeniu
wyrok dlań zbyt surowy.
Darmo więc twoja skarga
chce sięgnąć jego głowy.
Król, sądząc nieomylnie,
bieg rzeczy uzna nowy;
tedy strzegł będzie pilnie,
by pęd zbyt mściwej dłoni,
twe skargi i lamenty
zamilkły z jego woli. — —
Miłości wzbroń mu swojej.
Niech boleść, ukojona
współczuciem twego króla
i twych przyjaciół grona, —
dla nas mu żyć pozwoli.

SZIMENA

Choć może w głębi piersi i litość dlań drzemie,
choć stanął na czele najpierwszych i dzielnych,
ocalił wam ojczyznę, mienie, rolę, ziemię, —
choć przyszłość go policzy w poczet nieśmiertelnych,
choć naród go uwielbia a król pieści w chwale,
w popiele mych cyprysów — laury jego spalę!

INFANTKA

Chwalebnie było i wspaniale,
cnotliwie i szlachetnie,
dla ojca własne zdeptać szczęście.
Lecz jest szlachetność wyższa wcale,
co się we wielkich sercach budzi:
namiętność własną, mściwość, żądze
poświęcać szczęściu wszystkich ludzi.
Dość dla Rodryga będzie kary,
jak go wyrzucisz z twego serca.
Lecz wyrok króla przyjmiesz skromnie...

SZIMENA

Cokolwiek król sam rzecze do mnie,
niechętny żalu mego słuchać;
nie zdolna jestem łez potłumić,
nikt mnie nie zmusi do milczenia,
choćby chciał kupić duszę moją
wagą korony i sumienia.

INFANTKA

Szimeno, przewalcz w myśli,
nim serce postanowi.
Miłość i pomsta walczą w tobie,
zmagają się w twem łonie.

Masz władzę nad obiema:
wiesz, coś jest winna ojcu twemu,
co państwu i królowi.

SZIMENA

Po ojca mego zgonie,
wyboru dla mnie nie ma!

Rozchodzą się.

Przekład Stanisława Wyspiańskiego. Cytujemy za WolneLektury.pl.
Ilustracja: Wojciech Kossak, *Irena Solska jako Infantka*